



To była nawałnica emocji! Nerwy, napięcie, oczekiwanie, obawy, strach, panika, potem odprężenie, radość, duma, zadowolenie, szok, niedowierzanie, zachwyt ? kalejdoskop wszystkich możliwych chyba odczuć. Udało się, prawda? - pytaliśmy sami siebie. Udało się? Pewnie, że się udało! I to jak!

Bal był wielkim sukcesem! Przy ponad setce gości, całkowity dochód z balu wyniósł 37 600 zł. To kwota, z której możemy być dumni i za którą jesteśmy wdzięczni naszym gościom. Spory zastrzyk gotówki dla wszystkich naszych podopiecznych, których koszty leczenia, terapii, sprzętu, wszystkiego tak naprawdę, są astronomicznie wysokie. Cel balu osiągnięty ? kwota zebrana przekroczyła nasze oczekiwania i napełniła nasze serca radością, szczęściem, zadowoleniem. To trzeba powiedzieć wprost i z czystym sumieniem: spory i spektakularny sukces!

Sukces ten zresztą zauważyli i docenili ludzie. Jeszcze w trakcie balu zdarzyło mi się rozmawiać z osobami, które na tego typu imprezach bywają bardzo często, z ludźmi, którzy takie zdarzenia organizują, i to nie na naszym rodzimym podwórku, ale w całym kraju. I bywa, że na o wiele większą skalę! Wszyscy, absolutnie wszyscy rozmówcy, byli pod ogromnym wrażeniem jakości, ilości atrakcji, profesjonalizmu organizacji, oprawy, przygotowań i finalnej realizacji. Mało tego! Nierzadko zdarzało się, że gdy dowiadawali się o tym, iż jest to pierwszy organizowany przez nas bal, ?szczęki im opadały? - żeby posłużyć się kolokwializmem ? i tym większe gratulacje zbieraliśmy. Wielu z naszych gości gorąco i żarliwie zapewniło nas, że za rok MUSZĄ być obecni na następnym naszym balu, ze względu na wspaniałą misję, świetną organizację i po prostu dobrą, dobrą zabawę.

Dodatkowo, dzień później, telefon Prezes Fundacji, Kasi Łukasiewicz, rozgrzewał się niemal do czerwoności, dzwoniąc bez przerwy. Ciągłe gratulacje, podziękowania, wyrazy zadowolenia ? kilkadziesiąt rozmów telefonicznych odebranych w ciągu jednego dnia jest chyba wystarczającym potwierdzeniem dla skali naszego sukcesu!

Jak się okazuje ? nie do końca tak było. Otóż... wyobraźcie sobie, moi mili, że znalazła się osoba, która naszym balem była ? jak się okazało po ponad dwóch tygodniach ? rozczarowana i zasmucona. Tak, tak ? dobrze czytacie! Fakt, iż osoba ta odebrała swój rollup w zbyt małym pokrowcu, do którego zapakowany został przez zwyczajną, ludzką pomyłkę, stał się kroplą przepełniającą czarę goryczy. Padały określenia ?porażka, kłapa?, a teraz pewnie

zastanawiacie się, dlaczego? Otóż serce owej osoby włożone w ten bal zostało zranione! I tu mój mózg zaczął pracować na pełnych obrotach! Zaraz ? ile serca w ten bal owa Pani włożyła? I dlaczego ja nic o tym nie wiem? Serce w bal mógł bowiem włożyć ktoś, kto pomagał nam w organizacji, przygotowaniach, kto dogrywał z nami wszelkie elementy scenariusza, a kto zgodził się wystąpić na balu, poświęcił swój czas, umiejętności, dołożył starań, by bal mógł się odbyć w takiej formie, w jakiej ujrzeni go goście. I to jest serce włożone w bal! Tak mogły powiedzieć projektantki prezentujące swoje kolekcje na pokazach, modelki, które przeszły wiele żmudnych prób, by osiągnąć efekt końcowy, artyści, muzycy, obsługa techniczna, właściciele i personel lokalu i wielu innych, bez których bal by się nie odbył lub nie osiągnąłby tak wspaniałego efektu! A tutaj chodzi jedynie o to, że jeden z fantów na aukcję został przekazany przez tę Panią i wygrała ona jedną z licytacji. To to jest wkład serca w bal? Wkład, który się wypomina? Wielu z naszych gości dobrowolnie i bez wypominania brało udział w licytacjach i nie czują się rozczarowani...

O cóż więc chodzi? Ano o to między innymi, że Pani ta, w przeciwieństwie do niektórych innych ofiarodawców fantów na bal, była na nim obecna. Jak sama przyznała ? liczyła na reklamę, a tymczasem JEJ fant nie został wystawiony do licytacji. I nie ma tłumaczeń, że na blisko czterdzieści fantów połowa nie została wystawiona ? to był NASZ błąd, że tego fantu nie wystawiliśmy. A ona przecież BYŁA na balu. Nie wiem, czy Pani tej marzył się jakiś wieczorek promocyjny, prezentujący jej postać, czy może oficjalne podziękowania ze sceny za udostępnienie tego fantu ? trudno mi wyrokować. Faktem natomiast jest, że licytacji przedłużyć nie mogliśmy, wspólną decyzją prowadzących zakończyliśmy ją w momencie, w którym należało to zrobić, odpuszczając wystawienie wielu naprawdę znakomitych fantów, które wszak nie przepadną, a zostaną zlicytowane na innym wydarzeniu.

Cóż... nie wypromowaliśmy Pani, nie sprzedaliśmy JEJ fantu, na dodatek przydzieliliśmy mało atrakcyjne miejsce, z którego to niewiele widziała. I jakoś nie ma znaczenia fakt, że zachęcaliśmy do nieustannej rotacji miejsc, by można było się poznawać, rozmawiać, lepiej widzieć niektóre rzeczy... I każdy, komu na tym zależało, do tej prośby się stosował, wędrując po całej sali i świetnie się bawiąc! Pani zaś siedziała, gdzie siedziała... I to kolejny nasz błąd!

Jak to ciekawie bywa, gdy ponad dwa tygodnie od imprezy dowiadujemy się, iż była pełna wpadek, a jedynie ktoś z grzeczności o niej nie wspominał. I gdyby nie przykrótki pokrowiec na rollup, przez przypadek zamieniony, nigdy byśmy nie dowiedzieli się o rozczarowaniu i zranieniu. Jak również i o tym, że tyle różnych błędów było na tym balu. Pani, o której mowa, łaskawie zresztą wyraża chęć przedyskutowania wszystkiego ponownie, żeby wskazać nam ?co jeszcze było nie tak?.

Czy tego było aż tak dużo? Patrząc na zadowolenie zebranych gości, podliczając telefony z gratulacjami, wiedząc, że wiele osób chce uczestniczyć w KAŻDYM organizowanym przez nas zdarzeniu, bo uważają, że wykonujemy dobrą robotę i gwarantujemy przy tym świetną zabawę ? trudno mi uwierzyć, że aż tak wiele rzeczy poszło źle, by przepelnić przysłowiową ?czarę goryczy?. Każdy ma jednak prawo do własnych osądów i ? jak widać ? nie da się wszystkich zadowolić. Jeszcze się taki nie narodził, coby wszystkim dogodził ? mówi stare porzekadło. I my do takiego wyniku nie pretendujemy ? nas satysfakcjonuje to, że 99% gości było zadowolonych.

Jedzenie było dobre

Dodany przez Zadra

środa, 20 lutego 2013 20:51 - Poprawiony wtorek, 30 kwietnia 2013 13:49

Chociaż nie! Doczekaliśmy się też pochwały. ?Jedzenie było dobre?! O! Dobre chociaż tyle...

Następnym razem będziemy się musieli bardziej postarać...

Rafał ?Zadra? Wieliczko